

Warszawa, styczeń 1986

AP/27/1/86

DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

PROBLEMY SZKOLNICTWA NA ŁAMACH PRASY  
1985-1986

Problemy szkolnictwa nie były w omawianym okresie tematem numer jeden prasy polskiej - traktowano je w typowy akcyjny sposób. Sytuacja uległa radykalnej zmianie dopiero w 1985 roku, kiedy to wyraźnie wzrosła ilość materiałów prasowych na ten temat i rozszerzył się ich zakres tematyczny. Zagadnienia szkolnictwa są poruszane zarówno na łamach prasy centralnej /reprezentującej różne orientacje społeczno-polityczne - od "lewicy" poprzez tzw. prasę środka po prasę katolicką/, jak i terenowej.

Większość materiałów prasowych ma charakter diagnozy obecnego stanu szkolnictwa z wyraźnym wyodrębnieniem zagadnień uznawanych za szczególnie newralgiczne. Należą do nich: stan bazy materialnej szkolnictwa, kwestie kadrowe związane z kondycją zawodu nauczyciela oraz funkcjonowanie aktualnego modelu kształcenia i wychowania. O ile w przypadku dwóch pierwszych spraw opinie publicystów - zarówno prasy centralnej, jak i terenowej są dość jednorodne, o tyle kwestia celów uczenia i wychowania oraz metod dydaktycznych budzi liczne kontrowersje. Na tle bogactwa materiałów związanych z oceną stanu szkolnictwa dość skromnie przedstawiają się próby rysowania perspektyw oraz formułowania konkretnych propozycji rozwiązania omawianych problemów.

Biorąc pod uwagę sposób pisania o szkolnictwie całość materiałów można by podzielić na:

- zdecydowanie krytyczne /prasa katolicka "Ład", "Kierunki", "Tygodnik Powszechny" oraz prasa "lewicy" "Rzeczywistość"/,
- refleksyjno-krytyczne /"Polityka", "Życie Literackie", "Przeгляд Tygodniowy", prasa codzienna/,
- analityczne /większość tytułów prasowych, a zwłaszcza "Kultura", "Odrodzenie"/,
- afirmująco-usprawiedliwiające /np. "Argumenty"/.

Przedstawione wyżej sposoby pisania /choć w przypadku konkretnych materiałów nie zawsze jednoznacznie/ determinowały w dużym stopniu charakter adresatów, wobec których formułuje się zarzuty związane z aktualnym stanem szkolnictwa /od władzy państwowej jako jedynego winowajcy przez równomierne dzielenie odpowiedzialności między państwo i społeczeństwo po obarczanie winą samego szkolnictwa/.

Przy całym zróżnicowaniu tematycznym oraz wynikającym ze wspomnianego sposobu pisania nie można powiedzieć, że poszczególne nurty dyskusji odpowiadały, przynajmniej wprost, określonym podziałom polityczno-społecznym reprezentowanym przez konkretne tytuły prasowe. Od tego obrazu odbiegała nieco prasa katolicka, która źródła kryzysu nie tylko polskiej oświaty, ale wręcz całego systemu wychowawczego upatruje w błędach natury systemowo-politycznej, wyrażających się w rzekomo ustrojowym ograniczaniu pluralizmu wychowania.

Temperaturę dyskusji prasowej, przynajmniej do pierwszego momentu można określić jako umiarkowaną. Swego rodzaju cezurą stał się dopiero artykuł K. Koźniewskiego<sup>1</sup> poświęcony kadrze nauczycielskiej, który ożywił polemiki już wcześniej wynikłe z cykli tematycznych publikowanych np. na łamach "Przeglądu Tygodniowego", "Rzeczywistości" czy też "Polityki".

Warto, jak się wydaje, zwrócić także uwagę na większość tytułów poszczególnych publikacji, które same w sobie określają sposób postrzegania aktualnego stanu szkolnictwa: "Reformować czy ratować", "Szkoła jako kara za grzechy", "Szkoła pozorów", "Odważ się być mądrym", "Wertepy edukacji", "Kto będzie uczył Jasia", "Uboga krewna",

<sup>1</sup> "Polityka", nr 25/85.

"Fasada z rusztowaniem", "Pamflet na polskiego nauczyciela", "Bodajbys cudze dzieci uczył", "Czego ich tam uczą?!", "Przepełnianie mózgów" itp.

Całość opublikowanych do tej pory materiałów na temat szkolnictwa tworzy swoisty, prasowy raport o stanie oświaty polskiej. W swej ogólnej wymowie jest on wyjątkowo pesymistyczny, pełen krytycznych ocen, niepokoju, ale nie wolny od jaskrawych sprzeczności w charakterze samych ocen i dostrzeganych przyczyn aktualnej sytuacji szkolnictwa, a także sprzeczności związanych z konkretnymi propozycjami wyjścia z impasu. Nie brakuje tutaj stwierdzeń, że szkoła była i wciąż jeszcze jest największą i najbardziej wytrwałą w kraju placówką dobrej roboty<sup>2</sup>.

## I. Diagnoza

### 1. Stan bazy materialnej szkolnictwa

Ogromny niepokój publicystów budzi baza materialna szkolnictwa. /lokale, ich wyposażenie, podręczniki, pomoce szkolne itp./<sup>3</sup>. Zwraca się uwagę, że ponad połowa z obecnie istniejących szkół została zbudowana przed II wojną światową. Przypomina się jednak, że na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych sytuacja była jeszcze gorsza niż obecnie. I chociaż ogłoszony wielki cykl "1000 szkół na tysiąclecie" udał się nad podziw, to właśnie ów sukces, poprzez odsunięcie na peryferyjne miejsce bieżących inwestycji w oświacie, stał się jedną z głównych przyczyn obecnej sytuacji. Stwierdzenia z tamtego okresu, że "załatwiono problem oświaty", doprowadziły do tego, że hasła "rozwój szkolnictwa" miało jedynie charakter tezy propagandowej. W decyzjach makroekonomicznych przeważał pogląd o potrzebie rozwijania wielkiego przemysłu kosztem innych dziedzin życia społecznego. Utrwalony wówczas w świadomości menażerskiej pogląd, że "problemy oświaty są rozwiązane", zdaniem publicystów, utrzymuje się do dziś.

W latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych budowano znacznie mniej szkół niż to wynikało ze zgłaszanych corocznie planów inwestycyjnych. Nie zbudowano na czas przeszło 2 tysięcy szkół pod-

<sup>2</sup> K. Kruszewski, "Polityka", nr 25/85.

<sup>3</sup> M. Szymusiak, "Przegląd Tygodniowy", nr 16/85; Z. Krzysztofowicz, "Ład", nr 2/86.

stawowych. Ogólnie ocenia się, że zaległości inwestycyjne z lat poprzednich wynoszą obecnie około 1500 szkół. Podkreśla się, że w najbliższych 10 latach należałoby zbudować ponad 4 tysiące budynków szkolnych, biorąc jednak pod uwagę aktualny stan budownictwa /średnio rocznie przybywa zaledwie sto kilkadziesiąt szkół/, zaspokojenie takich potrzeb jest nierealne. Zdaniem prasy sytuacja ta stanie się jeszcze trudniejsza w obliczu nadchodzącego w roku 1990 wyżu demograficznego - w ciągu najbliższych dziesięciu lat liczba uczniów szkół podstawowych wzrośnie aż o milion dwieście tysięcy. Na tym tle szczególne nadzieje budzi zainicjowany przez PRON Narodowy Czyn Pomocy Szkole. Dotychczasowe rezultaty tej akcji są jednak oceniane jako nie do końca pomyślne. Jednostkowe przykłady realizacji Narodowego Czynu Pomocy Szkole dowodzą, że wiele ludzkich inicjatyw rozбивa się o bezduszne biurokratyczne przepisy, np. wymóg zebrania 30% wartości obiektu niezbędny dla dalszego dofinansowania przez państwo. Nierzadko zdarza się, na co zwraca uwagę m.in. prasa terenowa, że te 30% jest przeznaczane nie na budowę, lecz na adaptację gotowych już dokumentacji technicznych<sup>4</sup>.

Stan bazy materialnej istotnie wpływa, choć nie zawsze dostrzegalnie, na jakość nauczania. Obecne szkoły, zdaniem publicysty "Przeglądu Tygodniowego", to nie szkoły, lecz młyny, przez które "przewalają się" tabuny trudno rozpoznawalnych dzieci<sup>5</sup>. Lekcje w szkołach trzymianowych rozpoczynają się najczęściej o 7<sup>15</sup>, a kończą przed dziewiętnastą. W roku szkolnym 1984/85 na II i III zmianie uczyło się 26,5% uczniów. Prawie połowę z nich stanowili uczniowie I, II i III klasy. Na tym tle powstają konflikty z rodzicami, którzy nie wykazując zrozumienia dla obiektywnych trudności bronią swoje dzieci przed "zsyłką" na przedwieczorną zmianę, skarżą się na ograniczony kontakt z nimi. Publicyści krytycznie zauważają, że eksperci oświaty upajają się wręcz, iż dzieci w zabawowy sposób przyswajają sobie zagadnienia uniwersyteckie, bez echa pozostają jednak inne fakty, często przytaczane i potwierdzane przez międzyszkolne poradnie społeczno-zawodowe, np. przy obecnym syste-

---

<sup>4</sup> "Gazeta Lubuska", 85-09-7-8.

<sup>5</sup> M. Szymusiak, "Przegląd Tygodniowy", nr 16/85.

mie szkolnym dzieci muszą się uczyć około 10 godzin dziennie. Padają wręcz pytania, czy wychwalane przez robotników prawo do ośmiodzinnego dnia pracy nie powinno obejmować także młodzieży szkolnej i studentów?<sup>6</sup>.

Zmęczenie nauką odbija się nie tylko na jej wynikach, ale i na zdrowiu uczniów. Rośnie liczba dzieci znerwicowanych, z tzw. dysleksją i dysgrafią. Aż u 40% uczniów występują różne zaburzenia w rozwoju i stanie zdrowia. Najczęściej notuje się nieprawidłowości rozwoju psychospołecznego /5-14%/, wady wzroku /8-21%/, wady budowy ciała /9%/, zaburzenia rozwoju psychicznego /5%/, wady zgryzu i próchnicę zębów /40-50%/. Wzrasta także liczba uczniów małopojętnych, zwłaszcza w starszych klasach<sup>7</sup>.

Zwraca się uwagę, że w latach 1984-1985 około 15 tys. dzieci objętych obowiązkowym nauczaniem nie uczęszczało do szkoły. Najprawdopodobniej powiększą oni grupę 3,5 mln mieszkańców Polski w wieku ponad 15 lat, którzy nie ukończyli szkoły podstawowej. Co dziesiąty przedstawiciel każdego rocznika odchodzi ze szkoły podstawowej przed jej ukończeniem.

Sytuację uczniów i nauczycieli pogarsza brak podręczników szkolnych uznawany przede wszystkim przez prasę tygodniową za jedno z najbardziej "tajemniczych" zagadnień polskiej oświaty. Z jednej strony przytacza się dane, że Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne mają jeszcze zaległości w stosunku do szkoły podstawowej/oceniane przez NIK na 7% podręczników nowych/, a także zwraca się uwagę na niezbilansowany plan wydawniczy na rok przyszły, charakteryzujący się brakiem możliwości poligraficznych do wydrukowania około 10 mln podręczników /1/6 potrzeb/<sup>8</sup>. Z drugiej strony winą za ich brak obarcza się wadliwy system dystrybucji książek w samym resorcie oświaty, a także same szkoły, składające nieodpowiednie zamówienia<sup>9</sup>.

Większość materiałów prasowych na ten temat kończy się konkluzją, że bez wyraźnego polepszenia stanu bazy materialnej szkolnictwa nie ma mowy o podniesieniu jakości nauczania i wychowania.

<sup>6</sup> S. Kubiak, "Kultura", nr 2/86.

<sup>7</sup> Dane za: A. Wojciechowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 95/85.

<sup>8</sup> S. Ciepły, "Życie Literackie", nr 1/86.

<sup>9</sup> Z. Krysztofowicz, "Ład", nr 2/86.

## 2. Kadra nauczycielska

Dziennikarze zwracają uwagę, że nie prowadzono dotąd badań na temat przyczyn złych wyników w nauce - czy wpłynęły na to czynniki obiektywne, czy też są winni sami nauczyciele. Punktem wyjścia prasowych rozważań na ten temat jest najczęściej stan kadry nauczycielskiej. Jak wynika z przytoczonych danych, w szkolnictwie obecnie jest zatrudnionych 493 tys. nauczycieli<sup>10</sup> /w przedszkolach - 68 tys., w szkołach podstawowych - 279 tys., w liceach ogólnokształcących - 24 tys., w szkołach zawodowych - 95 tys., w placówkach wychowawczo-opiekuńczych - 27 tys./ . W miastach pracuje 66% ogółu nauczycieli, pozostałe 34% - na wsi. Ponad 58% ukończyło studia wyższe, około 25% - dawne Studia Nauczycielskie, 9,6% ma średnie wykształcenie pedagogiczne, 7,4% - nie ma żadnego przygotowania w tym kierunku. Wśród nauczycieli szkół podstawowych wyższe wykształcenie ma 56,7%, w liceach ogólnokształcących - 97,6%, w szkołach zawodowych - 94%; 21 tys. nauczycieli to osoby zatrudnione wprost po maturze.

Tygodnik "Tak i Nie" informuje jednocześnie, że nowy rok szkolny w Polsce rozpoczął się z 22 tys. nie obsadzonych etatów nauczycielskich<sup>11</sup>. Nie znaleziono na nie nauczycieli nawet bez kwalifikacji. Zwraca uwagę, że w czasie, gdy szkolnictwo powinno zwiększać zatrudnienie ze względu na potrzeby sygnalizowane w prognozach demograficznych jest akurat odwrotnie.

Zaszcłości polityki oświatowej, w tym także kadrowej nie zawsze spójnej i przystającej do rzeczywistości, błędne prognozy rozwoju sytuacji w oświacie i wyż demograficzny stanowiły cały splot przyczyn aktualnej sytuacji w tym zakresie. Publicyści tygodnika "Odrodzenie" uważają, że do oświatowego krachu przyczyniły się także niektóre postanowienia Karty Nauczyciela<sup>12</sup>. Na przykład: art. 42 KN ustanawia nauczycielskie pensum na 18 godzin tygodniowo, co swoją drogą stworzyło polskim nauczycielom wyjątkową sytuację w Europie; art. 88 KN stanowi, że po 30 latach pracy nauczyciel ma prawo do

---

<sup>10</sup> Dane za: S. Bortnowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 10/85

<sup>11</sup> "Tak i Nie", nr 48/85.

<sup>12</sup> E. Centkowska, "Odrodzenie", nr 1/86.

przejścia na emeryturę. W rezultacie w 1984 roku prawo to nabyło 42 tysiące, a skorzystało z niego 19 tysięcy najczęściej najwartościowszej i tak potrzebnej kadry.

Zdania na temat Karty Nauczyciela są wyraźnie podzielone. Obok zdecydowanej krytyki, publicyści reprezentujący nurt refleksyjno-krytyczny dostrzegają również pozytywy wynikające z jej postanowień<sup>13</sup>. Ich zdaniem daje ona wiele przywilejów oraz wprowadza pragmatykę zawodową, mającą przeciwdziałać negatywnym zjawiskom. Ogół dokonanych kilka lat temu zmian określa się jako zmierzające we właściwym kierunku.

Jedną z głównych przyczyn aktualnych trudności kadrowych w oświacie upatruje się w wyraźnym obniżeniu prestiżu zawodu nauczyciela<sup>14</sup>. Na tym tle "Przegląd Tygodniowy" zauważa pewną sprzeczność między oceną zawodu nauczyciela w kategoriach bardzo ogólnych a oceną sytuacji konkretnych. Według wyników badań z 1979 roku zawód nauczyciela znajdował się na czwartym miejscu po profesorze uniwersytetu, lekarzu i ministrze. Gdy jednak podzielono ogólne kategorie zawodowe na 500 szczegółowych, to okazało się, że nauczyciele sytuowali się na dość dalekich miejscach. Zdaniem niektórych publicystów prestiż zawodu nauczycielskiego osłabia jego feminizacja<sup>15</sup>. Aktualnie pracuje w szkolnictwie 80% kobiet. Panujący w oświacie swego rodzaju matriarchat skrzywia rzekomo edukację, z wielu wartości pierwszorzędnych czyni drugorzędne, osłabia i naukę, i kulturę. Urlopy wychowawcze w tej sytuacji nie sprzyjają "łataniu dziur kadrowych".

Podkreśla się, że dziś oświata walczy o ilość, a nie o jakość swojej kadry. Szkoła polska, jak ocenia "Przegląd Tygodniowy", nie wyjdzie z impasu, jeśli nie zapewni się jej odpowiednio licznej kadry dobrych nauczycieli. Problemu tego nie rozwiąże się bez zmiany dotychczasowych kryteriów doboru. Niepokoi fakt, że większość w zawodzie nauczyciela stanowią nie ci, którzy chcą być nauczycielami, ale ci, którzy nimi być muszą lub decydują się na to z braku alternatywy. Często pada publicystyczne pytanie - co więc

---

<sup>13</sup> Z. Krysztofowicz, "Ład", nr 2/86.

<sup>14</sup> S. Bortnowski, "Przegląd Tygodniowy", nr 10/85.

<sup>15</sup> G. Kuźnik, "Tak i Nie", nr 48/85.

czynić? Formułowane są także zwłaszcza na łamach prasy tygodniowej próby odpowiedzi<sup>16</sup>. Uważa się, że należy:

- odpowiednio kształcić potencjalnych kandydatów na nauczycieli, zamiast kryterium formalnego stosować merytoryczne,

- stworzyć trwałe i skuteczne warunki, by negatywne kryterium selekcji zostało zastąpione pozytywnym, by przychodzili do szkoły tacy, którzy pragną, a nie tacy, którzy muszą,

- stworzyć nauczycielom konkurencyjne wobec innych zawodów warunki materialne,

- zwiększyć wymagania pod względem kwalifikacji.

Zdaniem prasy, środowisko nauczycielskie charakteryzuje się podświadomym kompleksem niższości wobec innych środowisk zawodowych. Źródłem kompleksów /prócz zarobków/ jest przekonanie o drugorzędnej roli nauczycielstwa w życiu społecznym i gospodarczym. Nastąpiła etatyzacja wszystkich obowiązków, które dawniej były traktowane jako walory moralne, co pozwalało nauczycielowi czuć się społecznikiem i być z siebie dumnym. Podkreśla się, zwłaszcza w prasie katolickiej, że pojmowanie osobowości i etyki nauczyciela w świetle aktualnej pragmatyki szkolnej nie zawsze jest zgodne z tym, co przez etykę i osobowość należy rozumieć. Ograniczenie tych pojęć jedynie do kwalifikacji intelektualnych i ideologicznych jest, zdaniem publicystów, najczęstszym przykładem zawężania etyki zawodu, roli nauczyciela jako osoby, wychowawcy i wzoru osobowego. To także, jak się przypuszcza, mogło się przyczynić do obecnej sytuacji kadrowej w oświacie<sup>17</sup>.

Uważa się, że nauczyciele są drażliwi, bardzo nieodporni na krytykę, szczególnie spoza kół nieprofesjonalnych. Ciągłe oczekują zasadniczej zmiany losu, zdając sobie jednocześnie sprawę, że ich rzetelna praca jest ostatnim argumentem w powodzeniu zawodowym. Nadal także, zdaniem prasy, w układach narzuconych przez administrację ginie nauczycielska samorządność, dyrektorzy szkół nie chcą poczuć się członkami zespołów pedagogicznych, nadal także nie rozstrzyga się przez głosowanie spraw istotnych dla danej placówki wy-

---

<sup>16</sup> A. Chruszczyński, "Przegląd Tygodniowy", nr 12/85.

<sup>17</sup> J. Marlewski, "Kierunki", nr 42/85.

chowawczej. Propagowana oficjalnie linia wychowawcza szkoły przez wielu nauczycieli jest uznawana jako hasłowa. Zmienione programy przyjęte na ogół z wielkim zadowoleniem wciąż są zagrożone przez myślenie ortodoksyjne. Zdarzają się instrukcje wewnętrzne sprzeczne z polityką resortu. Prasa zwraca uwagę, że zlikwidowano wprawdzie "zapisy" z reliktyw przeszłości w polityce kulturalnej i oświatowej, ale nie zrezygnowano z terenowej polityki kierującej się nadal "starymi zapisami", które dla wielu decydentów stały się ich drugą naturą czy też światopoglądem<sup>18</sup>. Mnożą się różnego typu "władze oświatowe" nie mające nic wspólnego z resortem oświaty i wychowania, nadal podejmuje się różne działania według kryteriów nie mających żadnego związku z pedagogiką. Nie cementują grona nauczycielskiego tzw. rozmowy weryfikacyjne, w dalszym ciągu także utrzymują się podziały sprzed grudnia. Niektórzy z publicystów reprezentujący m.in. PRON zwracają uwagę na olbrzymi, ich zdaniem, nacisk ideologiczno-polityczny i kontrolny na ten zawód<sup>19</sup>. Nauczyciele zasypywani są przez władze oświatowe dużą liczbą materiałów, programów i wskazówek o tym, czego nauczać, niewiele natomiast mówi się o tym, czego wymagać.

Większość publikacji zajmujących się stanem kadr nauczycielskich, uznawanym za węzeł gordyjski oświaty, sugeruje, że sanację sytuacji należy rozpocząć tu od stworzenia toposu i statusu zawodu, a dopiero później przystąpić do doskonalenia jego etosu.

### 3. Model kształcenia i wychowania

Obowiązujący w Polsce system oświaty jest określany mianem nakazowo-zakazowego. Zdaniem prasy tygodniowej, zwłaszcza reprezentującej nurt zdecydowanie krytyczny, edukacja szkolna najwyraźniej jest oparta na założeniu, że przyszłe sukcesy uczniów zależą niemal wyłącznie od zdobytej wiedzy, czyli od realizacji programów nauczania. Temu założeniu, traktowanemu jako dogmat, podporządkowano funkcjonowanie szkół. Nauczyciele zostali więc zobowiązani do przekazywania uczniom jak największej ilości potrzebnych i niepotrzebnych

---

<sup>18</sup> J. Marlewski, "Kierunki", nr 22/85.

<sup>19</sup> M. Kozakiewicz /wywiad/, "Przegląd Tygodniowy", nr 8/85.

wiadomości. Wykonują ten obowiązek według swoich specjalności. Dlatego też w pracy wychowawczej wymagającej wiedzy ogólnospołecznej, filozoficznej i etycznej czują się raczej amatorami. W obowiązującym systemie kształcenia dominuje przede wszystkim pamięć - erudycja oraz posługiwanie się algorytmami. Nic dziwnego więc, że największe trudności sprawia uczniom samodzielne rozumowanie, własna interpretacja, posługiwanie się wyobraźnią, wyjście poza automatyzm szkolny. Winni są tu także sami nauczyciele, którzy nie premiują za samodzielną odwagę myślenia, bardziej cenią sobie uczniów dobrze potrafiących powtórzyć to, co im wcześniej wyłożono, niż tych, którzy potrafią myśleć samodzielnie. Koncentrowanie się nauczycieli jedynie na przekazywaniu wiedzy i pomijaniu obowiązków wychowawczych obniża moralny autorytet szkoły. Brak zainteresowania ze strony nauczyciela pracą ucznia bądź udzielanie mu niespójnych informacji prowadzi do powstania u ucznia syndromu bezradności, apatii i przygnębienia, do zaniku inicjatywy. Rezultatem tego jest także niepokojące osłabienie więzi intelektualnej i emocjonalnej między nauczycielem a uczniem - już nie wychowankiem, i ma to zasadnicze znaczenie dla jego rozwoju. Stanowi to, zdaniem prasy również i terenowej, jedną z największych słabości współczesnej szkoły i wskazuje na jaskrawą sprzeczność między teorią i praktyką pedagogiczną, między ideałem absolwenta szkoły a posiadaczem jej świadectwa, wpływa na "pęknięcie ustroju szkolnego"<sup>20</sup>.

Aktualny model wychowania budzi kontrowersje wśród publicystów wynikające z dokonywanej przez nich oceny stopnia zaangażowania szkoły w naszą codzienną rzeczywistość. Niektórzy z nich uważają, że nauczyciele i administracja szkolna stronią od tej rzeczywistości, propagując ideał bezkonfliktowości społecznej<sup>21</sup>. Skutek tego jest tylko jeden - przesunięcie dojrzewania społecznego i psychicznego młodzieży na okres pierwszych miesięcy startu do życia zawodowego. Drudzy natomiast uważają, że dla szkoły podstawowej korzystniejszy byłby pewien dystans w stosunku do codzienności, pewna izolacja od bieżącego nurtu wydarzeń. Zwolennikiem takiego poglądu jest

---

<sup>20</sup> W. Czubałowa, "Dziennik Polski", 85-10-24.

<sup>21</sup> S. Kubiak, "Kultura", nr 2/86.

m.in. K. Koźniewski, którzy publikując swój pamflet "Na polskiego nauczyciela" wywołał ożywioną dyskusję na temat modelu kształcenia i wychowania w kontekście postaw samych nauczycieli<sup>22</sup>. Autor reprezentujący nurt krytyczny zarzucił nauczycielom przede wszystkim to, że dopuścili do sytuacji, iż szkoły są platformą, na której w zbyt dużym stopniu pełni się codzienność i doraźność, aktualność i propagandowość życia codziennego. Uważa, że jest to związane z uległością nauczycieli wobec urzędników i rodziców oraz innymi czynnikami pozapedagogicznymi. Jest zdania, że nauczyciele wykazują zbyt małą samodzielność własnego myślenia i w konsekwencji brak szacunku dla samodzielności myślenia swoich uczniów. W jego opinii, nauczyciele uczą bylejakości a nie dokładności, wymagają nauki pamięciowej a nie rozumowania. Zarzuca im, że mimo wielu przywilejów socjalnych nie polepszyła się jakość ich pracy. Wskazuje, że w bardzo niskim stopniu są oni wyczuleni na podstawowe niedomagania swojej pracy. Uważa, że zbyt dużo i często dyskutuje się o programach nauki szkolnej, a zbyt mało o metodach wychowawczych i dydaktycznych stosowanych w naszych szkołach. Poglądy K. Koźniewskiego spotkały się z żywą reakcją najczęściej również bardzo krytyczną, lecz wychodzącą z odmiennych postaw ze strony czytelników, a ściślej praktyków tego zawodu. Większość z nich analizując dość szczegółowo problemy szkolnictwa wskazywała na to, że prawdziwe źródła obecnego jego stanu nie leżą w, lecz poza stanem nauczycielskim, tzn. przede wszystkim w sferze administracji zarówno politycznej, jak i oświatowej. Podkreślano także, że szkoła i nauczyciele nie są jedynymi ogniwami w procesie wychowawczym, a wręcz, jak wskazuje praktyka, sytuują się na podrzędnych miejscach.

Autorzy listów i odpowiedzi zamieszczanych na łamach prasy, dzieląc w pewnym stopniu zdanie autora pamfletu, ze szczególnym naciskiem podkreślali niebezpieczeństwa płynące z propagowania pseudoetyki /etyki sytuacyjnej/, prymitywnie wyprowadzanej z doktryn politycznych czy propagandy.

Prasa /m.in. "Polityka"/ zwraca uwagę, że najgroźniejszy dla naszego szkolnictwa jest kryzys wartości, którym ono służy: rozum, argumentacji, wiedzy, umiejętności, solidnej roboty, zależności

---

<sup>22</sup> K. Koźniewski, "Polityka", nr 45/85; 50/85; 1/86; 3/86.

między poniesionym trudem i efektem. Warto zauważyć, że tak popularne narzekania na wymagania nauczycieli, na szkolną dyscyplinę, tzw. szkolny konserwatyzm, na przeładowanie programów, zbyt obfite lektury, trudne egzaminy itp. są nieraz traktowane jako próba usankcjonowania odchodzenia od tych wartości. Zwraca tu się także uwagę, że w propozycjach dotyczących samodzielności myślenia i działania trzeba uwzględniać pewne bariery, które wyznacza racja społeczeństwa, narodu i państwa. Podkreśla się szczególnie, że szkoła nie może być miejscem, gdzie młodzież wychowuje się przeciwko swojemu państwu /rozumianemu jako polityczna wspólnota narodu, a nie jako narzędzie partykularnych interesów/. Wskazuje się jednak przy okazji, że sfera interpretacji i realizowania modelu wychowania państwowego wywołuje często nieporozumienia i konflikty. Zwraca na to uwagę przede wszystkim prasa katolicka. Jej zdaniem niezbędny jest taki model edukacji, odmienny od obecnie realizowanego, który m.in. w pełni uszanuje chrześcijańską w treści i metodzie koncepcję wychowania zorientowaną jednak na ideologię socjalistyczną<sup>23</sup>.

## II. Perspektywy

Na tle omawianych wcześniej materiałów prasowych, kwestie przyszłości systemu polskiej oświaty, poza dość katastroficznymi prostymi ekstrapolacjami stanu obecnego, są podejmowane stosunkowo rzadko. Jak podkreślają publicyści prasy tygodniowej główny nurt ogólnonarodowej refleksji jest zdominowany przez materialne niedostatki szkolnictwa. Brak jednoznacznych ocen wartości realizowanego z małymi poprawkami modelu edukacji narodowej. Stwierdza się najczęściej /również w prasie tygodniowej/, że brak w nim logicznych powiązań /zarówno funkcjonalnych, jak i mechanicznych/, scalających różnorodne wysiłki edukacyjne. Co więcej, w żadnej z aktualnych wersji tzw. programów edukacji narodowej nie ma zgodności autorytetów wychowawczych /intelektualnego, moralnego oraz społeczno-politycznego/.

Zarzucona w latach siedemdziesiątych strukturalna reforma oświaty odbija się echem w polemikach prasowych, dotyczących zwłaszcza modelu funkcjonowania szkoły średniej. Ścierają się tu dwa po-

<sup>23</sup> J. Marlewski, "Kierunki", nr 22/85.

glądy. Zwolennicy pierwszego obstają przy koncepcji kształcenia zawodowego, zdaniem krytyków utrwalającego zastój oświaty, zwolennicy drugiego popierają koncepcję wykształcenia ogólnego, zgodnego z tzw. odczuciami opinii publicznej. Choć dyskusje na ten temat ciągle trwają i brak jest zdecydowanych wniosków, to jednak wyrażana przez publicystykę potrzeba zmian wydaje się nieodzowna. Wynika to m.in. z tego, że, zdaniem np. "Polityki", dyplom szkoły średniej niepotrzebnie nabrał cech gestu opiekuńczego państwa<sup>24</sup>. Dostrzegany jest także pewien konflikt interesów pomiędzy demokratyzacją oświaty i umasowieniem wszystkich szczebli nauki a niezbędnym, jej zdaniem, tworzeniem elitarnych szkół dla wybitnych jednostek.

x

x

x

Z toku i treści prasowych rozważań na temat oświaty płynie jeden generalny wniosek - szkoły nie lubi nikt, ani nauczyciele, ani uczniowie, ani rodzice. Nie ma obecnie, chyba poza służbą zdrowia, instytucji tak krytykowanej. Jej sytuacja jest bardzo trudna i, zdaniem prasy reprezentującej wszystkie omawiane nurty, może okazać się wręcz dramatyczna. Oceny prasy w tym zakresie zderzają się dość boleśnie z oficjalnym postrzeganiem sytuacji w szkolnictwie, według którego krytyka oświaty przybrała postać "katastroficznego manieru", nie doceniającej, że istnieje rzekomo "jasny i konstruktywny program przewycięzania trudności w różnych sferach działania oświaty"<sup>25</sup>.

---

<sup>24</sup> K. Kruszewski, "Polityka", nr 25/85.

<sup>25</sup> B. Faron /wywiad/, "Argumenty", nr 39/85.